

Bułgarzy wybrali Postępową Bułgarię,
na czele której stoi poprzedni prezydent **str. 8**



FOT. PAP/EPA

Miliony Polaków inwestuje
na własne ryzyko.
Nawet 21 tys. zł na start, a do tego
premie i nadgodziny. Tak kuszą
Polaków za granicą **str. 9-12**

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
21.04.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 92 (22.693)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Maksym został
studentem,**
zanim w ogóle
przystąpił do matury
str. 3



FOT. JACEK KATOS

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11884	гелікоптерів	350
літаків	435	БТРів	24422

**Nowe kamery
na „trójce” działają.**
To maszynka
do mandatów?
str. 5



FOT. MAGDA MARSZALEK



SULECHÓW

**Sukces filmu
z rycerzem
str. 4**

LUBUSKIE

**Uciekał z kontrolerami
w samochodzie**

Do nietypowej sytuacji doszło na trasie Żary - Żagań podczas rutynowej kontroli pracowników Służby Celno-Skarbowej. Kierowca nielegalnej takówki próbował uciekać z kontrolerami na pokładzie.

Po zakończeniu zamówionego kursu, pasażerowie, którymi byli funkcjonariusze SCS, poinformowali mężczyznę o kontroli. Kierowca nagle stał się bardzo agresywny i dynamicznie ruszył pojazdem z pasażerami w środku. Jeden z funkcjonariuszy zaciągnął hamulec ręczny i wyjął kluczyki ze stacyjki, uniemożliwiając mu dalszą jazdę. Mężczyzna został obezwładniony i skuty kajdankami. Na miejscu wezwano policję. Okazało się, że kilkanaście dni wcześniej policja zatrzymała mu prawo jazdy za jazdę pod wpływem środków odurzających.

Aleksandra Łuczyńska

ŻUŻEL FANI NAWOŁUJĄ DO BOJKOTU NAJBLIŻSZEGO LIGOWEGO MECZU ZIELONOGÓRZAN

Kibice Falubazu mają dość. Żądają dymisji prezesa

Redakcja, CK, WR
redakcja@gazetalubuska.pl

Najbardziej zagorzali kibice żużlowców Stelmetu Falubazu Zielona Góra nawołują do bojkotu najbliższego meczu z GKM-em Grudziądz. Część z nich domaga się też dymisji Adama Golińskiego, prezesa zielonogórskiego klubu.

Przed startem sezonu 2026 grupa Fanatyków Naszego Falubazu mocno zachęcała Zielonogórzan do doping i wsparcia żużlowców w kolejnych wyzaniach w PGE Ekstralidze. Jednak tuż przed pierwszym meczem zaplanowanym na torze przy W69 diametralnie zmienili stanowisko. Poszło przede wszystkim o ceny biletów, jakie klub ustalił przed spotkaniem z GKM-em Grudziądz. Były one faktycznie bardzo wysokie - 90 złotych normalne i 80 zł ulgowe.

**Cieężko napisać
„wszyscy na mecz”**

Kibice Falubazu na Facebooku napisali m.in.: „Jeszcze przed startem sezonu opublikowaliśmy film zapowiadający start nowego sezonu, którego wszyscy nie mogliśmy się doczekać, aby w końcu móc przyjść na stadion i wspierać Nasz Falubaz. Treści zaplanowanych na profilu było naprawdę sporo, ale niestety nasz zapał opadł po ogłoszeniu cen biletów na to spotkanie. W obecnej sytuacji ciężko nam napisać »wszyscy na mecz, zero wymówek«, widząc, jakie ceny ustanowił »zarząd«. W innych zespołach również występują gwiazdy światowego formatu z milionowymi kontraktami, a porównanie cen biletów z innymi ośrodkami żużlowymi jasno pokazuje, że to w Zielonej Górze kogoś odkleiło.



FOT. FACEBOOK/FANATYKÓW NASZEGO FALUBAZU

Zdajemy sobie sprawę, że ten post nie zmienia, ale może w końcu ktoś pójdzie po rozum do głowy po porównaniu frekwencji z ostatnich lat”.

**Cena na inaugurację
była adekwatna?**

Na zarzuty te prezes Falubazu Adam Goliński odpowiadał m.in. tak: „Na inaugurację domowego sezonu to adekwatna cena, biorąc pod uwagę budżety klubów czy sytuację finansową, w której wszyscy jesteśmy. Klub to nie jest coś, co samo się sfinansuje. My robimy ten sport dla fanów, dla ludzi z Zielonej Góry, nie dla siebie, nie żeby zarabiać pieniądze, tylko po to, żeby ta organizacja funkcjonowała i ścigała się na odpowiednim poziomie. I teraz, najzwyczajniej na świecie, po prostu są potrzebne pieniądze”.

Wypowiedzi zarządcy klubu wcale nie uspokoiły kibiców, a wręcz przeciwnie - jeszcze mocniej ich rozżłościły. W mediach społecznościowych można było przeczytać kolejne zarzuty wobec

Adama Golińskiego, dotyczące m.in. braku porozumienia na linii klub - kibice. I padły kolejne mocne słowa, już nie tylko w sprawie bojkotowania meczu z Grudziądzem. Kibice zażądali dymisji prezesa. Dali temu wyraz również na ulicach Zielonej Góry - w różnych miejscach wywiesili transparenty z hasłami, które wyraźnie artykułowały oczekiwania ich autorów.

Warto zaznaczyć, że do bojkotu meczu przyłączyli się kibice z Grudziądza, którzy odwołali zorganizowany wyjazd do Winnego Grodu. Decyzję wytłumaczyli kibicowską solidarnością, choć obie strony są w tym środowisku od dłuższego czasu zwaśnione.

**Prezydent też uważa,
że bilety były za drogie**

Spotkanie Falubazu z GKM-em było zaplanowane na ostatnią niedzielę, ale już dzień wcześniej zostało odwołane z powodu złych prognoz pogody i przełożone na najbliższy czwartek (godz. 19.30).

Wcześniej na temat cen biletów wypowiedział się prezydent Zielonej Góry - miasta, które jest większościowym udziałowcem klubu. - Uważam, że ceny są za wysokie, będziemy kontaktowali się z prezesem klubu, żeby na przyszłość klub kształtował ceny inaczej. Za finanse odpowiada prezes klubu, to jest spółka, to są prywatni akcjonariusze. Uważam, że ceny są za wysokie - mówił Marcin Pabierowski.

Na przełożone spotkanie z GKM-em klub ustalił nowe ceny biletów - są o 20 zł niższe od tych, które obowiązywały pierwotnie. Klub poinformował też, że osoby, które nie zdecydują się zwrócić wejściówek i wykorzystają je w czwartek, otrzymają 20-złotowy rabat na bilety przy okazji kolejnego meczu na zielonogórskim torze.

Kontaktowaliśmy się z klubem z prośbą o komentarz na temat działania kibiców i ich nawoływania do dymisji prezesa, ale otrzymaliśmy informację, że Falubaz jeszcze nie zajął stanowiska w sprawie. Niewykluczone, że Adam Goliński w najbliższym czasie zdecyduje się na wydanie oświadczenia. Do tematu będziemy wracać.

**Tworzą piękne oprawy,
ale łamią też prawo**

Fanatycy Naszego Falubazu - tak w mediach społecznościowych nazywają siebie zagorzali kibice klubu, od lat organizujący żywiołowy doping i oprawy na słynnej trybunie K Zielonogórskiego stadionu. Obok pomysłów, pięknych opraw bywa też tak, że doping nie zawsze mieści się w granicach prawa. Klub wiele razy płacił kary za zachowanie fanów. Sprawy dotyczyły głównie używania niedozwolonej pirotechniki czy rzucania przedmiotów na tor w trakcie wyścigów.

Najświeższe informacje na **www.gazetalubuska.pl**.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- To ostatnie dni niskich opłat. Od maja cenniki w uzdrowiskach idą w górę
- Powody, dla których warto jeść śniadania.

Mateusz
Pojnar



RZUCIĆ WSZYSTKO I WYJECHAĆ W MAŁE BIESZCZADY

Pisaliśmy w „GL”, że gmina Bytom Odrzański złożyła właśnie wniosek do urzędu marszałkowskiego o dofinansowanie prac projektowych dla nowej ścieżki z miasta aż do malowniczych Wzgórz Dalkowskich. Plany - zobaczymy, czy zostaną zrealizowane - są takie: start ścieżki byłby nad rzeką, później biegłaby ul. Szeroką, potem Bonowską, dalej wyjściem na Bonów wzdłuż drogi powiatowej, a z Bonowa pojedziemy koło kapliczki wzdłuż pól i trafimy do rezerwatu Annabrzskie Wąwozy.

- Tam jest naprawdę pięknie. To teren nazywany małymi Bieszczadami - mówił mi wiceburmistrz Bytomia Adrian Niżnikowski. I nie jest to czcza gadanina, bowiem Wzgórz Dalkowskie w istocie mają pełno uroku. Na pewno znacie arcy polskie powiedzenie „rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady”. Ileż to razy w roku, w miesiącu - ba! - w tygodniu nawet kiełkuje Wam w głowach taka myśl. I ja raz na jakiś czas nie jestem od niej wolny. Tym bardziej że w tamtych okolicach za dzieciaka spędzałem każde wakacje. Ten chce od ciebie tego, tamten - tamtego, a tamta - jeszcze czegoś innego. No, chciałoby się czasem wyjechać i nabrać dystansu. Gdyby ścieżka z Bytomia do Annabrzskich Wąwozów została zbudowana, moglibyśmy tu, w naszym umiłowanym regionie, dość często „rzucić wszystko i wyjeżdżać w małe Bieszczady”. A tam przez parę godzin pomyśleć, odpocząć, wziąć kilka bardzo głębokich oddechów, stwierdzić, że nie ma się co stresować, że trzeba wrzucić na luz, bo się zwariuje - i wracać do domu. Małe Bieszczady na granicy Lubuskiego i Dolnego Śląska to tańsza, bliższa i logistycznie dostępniejsza opcja. Ścieżka? Mówiąc bez kluczenia: jestem za, budujcie!

ROZMOWA DNIA

Smartfon zmienił wszystko, internat towarzyszy młodemu człowiekowi cały dzień

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Jackiem Pyżalskim, pedagogiem i badaczem nowych technologii z UAM w Poznaniu

Panie profesorze, jakie wnioski płyną z polskiego raportu EU Kids Online 2026?

Od 60 do 75 procent badanych uczniów deklaruje, że nie potrzebuje wsparcia edukacyjnego w związku z różnymi zagrożeniami, bo uważa, że ma wystarczającą wiedzę. To oznacza, że mamy silne przekonanie młodych ludzi o własnych kompetencjach cyfrowych, co jest wyzwaniem dla edukacji.

Widać brak dorosłych w tym świecie.

Tak, to drugi ważny wniosek. Kiedy pytamy młodych ludzi, czy rodzice rozmawiają z nimi o zagrożeniach w internecie, to odsetek odpowiedzi „nigdy” albo „prawie nigdy” sięga 40 proc. Podobnie wygląda to w przypadku szkoły. Można więc powiedzieć, że część młodych ludzi funkcjonuje w środowisku cyfrowym bez wsparcia dorosłych.

Zwraca pan też uwagę na zmianę urządzeń technicznych.

Tak. W życiu młodych ludzi komputery czy laptopy praktycznie przestały istnieć jako główne narzędzie łączenia się

z siecią, a dla części z badanych smartfon jest jedynym narzędziem dostępu do sieci.

Co to zmienia?

Powoduje ciągłość bycia online. Widać takie zjawiska jak bezmyślne scrollowanie, ale obraz jest bardziej złożony. Na przykład tylko 20 procent uczniów deklaruje, że często korzysta ze smartfona podczas lekcji. Około połowa robi to rzadko lub wcale, co stoi w sprzeczności z obiegowym przekonaniem, że uczniowie cały czas korzystają z telefonów podczas zajęć.

Pojawia się pytanie o sens zakazu przynoszenia smartfonów do szkoły.

Tak i tutaj warto rozróżnić dwie rzeczy. Regulowanie korzystania z telefonu na lekcji, tak aby nie zakłócał procesu dydaktycznego, ma uzasadnienie i jest akceptowane przez 65 proc. uczniów. Zakaz przynoszenia telefonu do szkoły spotyka się z dużo niższą akceptacją i budzi wątpliwości co do skuteczności.

A jak wygląda wpływ sztucznej inteligencji na edukację?

Widzimy, że istnieje ryzyko delegowania wysiłku poznawczego, czyli sytuacji, w której uczeń przestaje samodzielnie myśleć i polega wyłącznie na narzędziu. Dodatkowo narzędzia te mogą wzmacniać

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



PRZYRODA

Śpiewa jak kapturka

Pierwsza kapturka zamieszkała u mnie dwa lata temu. Mały, szary ptaszek z czarną czapką na głowie. Śpiewa przez cały dzień, z krótkimi przerwami na posiłek. Utwór kapturki ma dwie części. Preludium i zasadniczy występ. Preludium to cichy świergot, czyste, harmonijne, fletowe pogwizdywanie. Potem różne wstawki zakończone głośnymi, mocno wysrubowanymi gwizdami. Został kolejnym koncertującym ptakiem w ogrodzie. Słowik to nie jest, ale lepsza kaptura niż nic. Prawdopodobnie samiec będzie śpiewał do połowy lipca. Potem kapturki ukończą legi. Nie będzie już żadnego powodu by oblatywać okolicę, wabić samice czy wyznaczać rewir. Mistrz śpiewu znajdzie miejsce na gniazdo i towarzyszkę życia. Kapturka buduje gniazdo nisko nad ziemią w gęstwinie krzewów. U mnie w żywopłocie. W najbardziej kolczastej części w płataninie pędów dzikiej róży i cierni głogu. Kiedy jestem w pobliżu nawet nie zerkam w ich stronę, zaś siedzące na gnieździe ptaki udają, że mnie nie widzą. Po czekam z przycinaniem żywopłotu do końca lata. Jedna rzecz mnie zastanawia. Jak samiec znajduje czas na zbieranie pożywienia dla siebie i młodych. Masy owadów i pajaków wyszukiwanych na drzewach i krzewach. W myślach polecam moim kapturkom porzeczki, morele czy śliwy. Każdy zjedzony szkodnik to mniej robaczywych owoców.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
13°C	1°C	16°C	2°C
Barometr 1024 hPa		Czwartek	
Wiatr płn.-wsch. 18-40 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		17°C	4°C
		Piątek	
			
		DZIEŃ	NOC
		17°C	4°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Agnieszka Andrzejak

(o budowie nowej sali wiejskiej i planowanym zamknięciu szkoły w Gęstowicach): Każde sołectwo marzy o pięknej sali wiejskiej - takiej, która tętni życiem, śmiechem i wspólnymi chwilami. Wyobrażamy sobie, jak rozbrzmiewałaby tam radość i głosy dzieci ze szkoły... tylko że ich już tam nie będzie. Dlatego warto spojrzeć na to realnie. Moim zdaniem lepszym kierunkiem jest stworzenie przestrzeni dla seniorów i działań kulturalnych w Maszewie - tam, gdzie tych osób

jest więcej i gdzie taka inicjatywa naprawdę będzie żyła. Miejsce spotkań, aktywności i biblioteka - coś, co odpowiada na realne potrzeby mieszkańców. Inaczej w Gęstowicach zostaną tylko piękne, ale puste mury... i wspomnienia.

Kacper Kubiak

(o tym, dlaczego Lubuskie jest najnudniejszym województwem i dlaczego jest tutaj najmniej imprez): To kwestia zarządzania i kwestia ludzi, którzy są na tych stołkach, nie mając pojęcia o tym, jak wygląda współczesna rozrywka,

bo głową zostali w latach 90. Nie ma współczesnej wizji i póki nie dopuści się ludzi, którzy się na tym znają, a nie polityków, którzy się o to otarli, to nic w tej materii nie ruszy.

Bartosz Górski

(o zniszczeniach nad jeziorem koło Gorzowa spowodowanych przez młodzież): Czasem to nie kwestia wychowania. Teraz młodzież niema gdzie się wyszaleć. Kiedyś odpalało się WSK albo MZ i leciało się w pole, bo nie było internetu. Byli kumple, podwórko i ciężko było nas zagonić

do domu, a teraz tylko telefon w rękach, łatwo dostępne dopalacze, to co się dziwić, że młodzież odważa, jak wszędzie jakieś chore zakazy.

Magdalena Biardzka

(o rowerzyście, który 70 lat temu brał udział w Festynie Prasowym Gazety Zielonogórskiej): Wspaniała historia, zwłaszcza, że talent cyklisty został przekazany na kolejne pokolenia. Miejmy nadzieję, że znajdzie się jakiś sponsor, który podaruje rower Panu Mirosławowi, żeby mógł jeździć sobie na działkę.

nasz REGION

KRÓTKO

SOSNOWIEC/GORZÓW

Był najlepszy, polecą do USA

Tymon Stefanowicz z Gorzowa został uznany za najlepszego zawodnika Marcin Gortat Camp, który odbył się w Sosnowcu. Jesienią będzie mógł zobaczyć na żywo mecz NBA. To uczeń szóstej klasy Szkoły Podstawowej nr 13 w Gorzowie, a koszykówkę trenuje już od kilku lat. W ostatnią niedzielę chłopiec brał udział w Marcin Gortat Camp. To impreza, którą kilkanaście lat temu wymyślił dla młodych zawodników polski koszykarz.

W trakcie jednodniowej imprezy 13-latek z Gorzowa został wybrany MVP, czyli

najbardziej wartościowym zawodnikiem (ang. most valuable player).

- Oceniane są m.in. umiejętności zawodników, ich charakter, wpływ na drużynę. Marcin Gortat robi to wspólnie z zaproszonymi gośćmi - opowiada nam Andrzej Stefanowicz, tata Tymona, a zarazem działacz Kangoo Basket, w którym 13-latek trenuje koszykówkę.

W nagrodę za zostanie najlepszym zawodnikiem campu, Tymon będzie mógł polecieć jesienią do Stanów Zjednoczonych na mecz NBA. Jarosław Miłkowski



ZIELONA GÓRA

Pijana uderzyła w płot

Policjanci interweniowali wczoraj o poranku w Drzonkowie, gdzie kompletnie pijana kierująca staranowała ogrodzenie jednej z posesji. - Kobieta miała w organizmie niemal 1,5 promila alkoholu.

Na szczęście nikt nie odniósł poważnych obrażeń, ale sytuacja była niebezpieczna. Ponadto okazało się, że kobieta w ogóle nie posiadała uprawnień do kierowania pojazdami - informuje zielonogórska policja.



FOT. POLICJA ZIELONA GÓRA

Za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności do lat 3, zakaz prowadzenia pojazdów na minimum 3 lata, kara pieniężna od 5 tys. do 60 tys. zł na rzecz FPPiPP oraz 15 punktów karnych.

Maksym został studentem, zanim przystąpił do matury

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Maksym Abramiuk z III LO w Zielonej Górze został laureatem Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie. Do Polski przyjechał, gdy wybuchła wojna w Ukrainie. Łatwo nie było. Bariera językowa, nowe środowisko. Ale dał radę i dziś zachęca innych do startowania w olimpiadach.



FOT. JACEK KATOS

Warto brać udział w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich olimpiadach. Bo jeśli zostanie się finalistą czy laureatem, można np. „załatwić” sobie egzamin ósmoklasisty czy matury (wtedy na świadectwie pojawia się 100 procent bez zdawania egzaminu). Dzięki zdobytym tytułom można dostać się na wymarzoną uczelnię bez udziału w rekrutacji. Pewnie, że udział w takich olimpiadach wymaga wiele dodatkowej nauki i że to stres. Ale czy później na maturze go nie ma? A jaki ma się komfort, gdy zostaje się zwolnionym z egzaminu.

Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie - jak mówi nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w III LO Jacek Budziński - uchodzi za jedną z najbardziej wymagających, zarówno ze względu na swoją specyfikę (w tym roku pytania dotyczyły m.in. sygnatur poszczególnych aktów prawnych), jak i corocznie zmieniający się blok tematyczny.

W zawodach okręgowych wzięło udział około 1.300 uczniów w całej Polsce, z których 125 zakwalifikowano do etapu centralnego, a jedynie 30 uzyskało tytuł laureata. Maksym, zajmując 14 miejsce, był najwyższym uplasowanym uczestnikiem z województwa lubuskiego.

Ten wynik przekłada się również na zwiększenie liczby uczniów z Lubuskiego, którzy w przyszłym roku będą mogli wziąć udział w zawodach centralnych.

- Od kilkunastu lat „wystawiam” moich uczniów w tej olimpiadzie. Dwa lata temu finalistą został nasz uczeń Tomasz Lubradzki - mówi Jacek Budziński. - Nawet jeśli się nie uda, to przecież czas poświęcony na przygotowanie, nie jest zmarnowany.

Nauczyciel nie kryje zadowolenia z sukcesu ucznia,

który dodatkowo wygrał staż w Warszawie. To dobry początek nowego etapu życia.

- To bardzo skromny, pracowity, systematyczny uczeń. Początkowo był trochę wyciszony, ale to zrozumiałe ze względu na barierę językową, ale szybko tę barierę pokonał - podkreśla historyk. - Jest bardzo lubiany przez uczniów i nauczycieli. Działa także poza szkołą. Udziela się w różnych stowarzyszeniach.

Maksym Abramiuk mieszkał w Łucku nad Styrem. Miał rodzinę w Polsce, ale rozmawiał z nią po angielsku. Kiedy wybuchła wojna, razem z matką uciekł przed rosyjską agresją do Gliwic, po dwóch miesiącach był już w Zielonej Górze. To był ciężki czas.

- Strach przed nauką, inną podstawą programową był ogromny. Ale okazało się, że dość sprawnie mogę opano-

wać materiał - mówi Maksym. W III LO w Zielonej Górze bardziej zainteresował się polityką i historią. Jeszcze w podstawówce na Ukrainie brał udział w obronie pracy naukowej Małej Akademii Nauk Ukrainy.

- To było niezłe doświadczenie. Myślę, że warto w brać udział w konkursach od najmłodszych lat, wtedy później w olimpiadach czy egzaminach nie ma już takiego stresu - zauważa. - Już w ubiegłym roku, w III klasie, brałem udział w etapie szkolnym i okręgowym Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie. Ale do finału nie przeszedłem. Nie zniechęciło mnie to. Od października zacząłem się przygotowywać do kolejnej edycji, której głównym tematem była służba cywilna. Choć nie bardzo mi te zagadnienia leżały. Najbardziej lubię systemy polityczne. Na szczęście w ustnej części na nie trafiłem. Trudniejszy był dla mnie etap pisemny. Test 50 pytań jednokrotnego wyboru. Ale udało się zostać laureatem.

Maksym podkreśla, że dostał w szkole duże wsparcie, za co bardzo wszystkim dziękuje.

- Jak byłem już w Warszawie, na finale, dostałem dwa zdjęcia - jedno z moją klasą i nauczycielką, drugie z grupą i panem Jackiem. Kibicowali mi z napisem, że trzymają za mnie kciuki, że życzą mi powodzenia.

REKLAMA

0011511218



Wiosenny Puls Seniora

W programie:

- rozmowy o sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwie
- rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Zarejestruj się na:
www.gazetalubuska.pl/forumseniora
lub pod numerem telefonu 519 503 561



28 kwietnia
Gminny Ośrodek Kultury w Kłodawie
godz. 10

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY:



SEJMIK TO MA BYĆ BEZPIECZNY, KOMFORTOWY I PUNKTUALNY TRANSPORT

Kolejowa spółka już działa

Eliza Gniewek-Juszczak
Region

Prezes spółki Lubuski Transport Publiczny Krzysztof Pawlak, relacjonował na sesji sejmiku, co już udało się zrobić podczas pierwszych miesięcy działania.

Nowa spółka, żeby móc działać szykuje dwie dokumentacje. System zarządzania bezpieczeństwem to dokument, w którym zapisane będzie, jak powinna działać. A system zarządzania utrzymaniem taboru, dotyczy funkcjonowania zaplecza, możliwościach wykonywania przeglądów i napraw. Obie dokumentacje mają być gotowe na koniec czerwca. Pozwolą na początku lipca na wystąpienie do urzędu transportu kolejowego o wydanie koniecznych certyfikatów. Otrzymanie ich umożliwi działania związane z uzyskaniem licencji.

To kroki do tego, aby spółka mogła wyjechać na tory. Pracują nad tym dzisiaj trzy zatrudnione osoby. Do końca



Krzysztof Pawlak chciałby rozpocząć przewozy jeszcze zanim zakończy się obowiązująca umowa z Polregio

roku będzie ich pięć - prezes, specjaliści ds. finansów, utrzymania taboru, reklamy i marketingu, logistyki, magazynów oraz dyspozycji.

Na razie dokumenty

- Na ten rok zakładamy uzyskanie pełnej zdolności operacyjnej spółki, żeby mieć wy-

dane wszystkie certyfikaty, licencję, aby mieć gotową spółkę do rozpoczęcia przewozów w organizacyjnym zakresie. Drugi etap to pozyskanie zasobów, a w międzyczasie kwestie związane z budową zaplecza. Pozyskanie zasobów musi się też wiązać decyzją o przekazaniu linii kolejowej, bo nikt nie

będzie zatrudniał ludzi, jeśli nie będą mieli możliwości realizacji przewozów - mówi GL prezes Krzysztof Pawlak.

Termin zakończenia umowy z dotychczasowym operatorem, czyli Polregio, na realizację przewozów regionalnych w województwie, czyli czas po zakończeniu 2030 roku, to główny

termin rozpoczęcia przewozów przez spółkę samorządową.

- Nie ukrywam, że chciałbym rozpocząć przewozy wcześniej, żeby zdobyć doświadczenie, a także dlatego, że łatwiej struktury rozbudowywać, kiedy już coś się realizuje - zapowiada prezes. Ma na myśli dwie nowe linie, z Zielonej Góry do Lubuska oraz z Gorzowa do Skwierzyny. Samorząd województwa może też podjąć takie przewozy w tzw. trybie zakłóceniovym - ze względu na przykład na nierealizowanie przewozów na danej linii przez obecnego operatora.

Skąd tabor?

Otwarta pozostaje sprawa taboru dla spółki. Będą podejmowane decyzje, czy otrzyma ten, z którego korzysta obecny operator, czy będzie do niej trafił nowy, zamówiony przez województwo.

- Wszystko robimy po to, aby spółka zaczęła funkcjonować i oferować bezpieczny, komfortowy i punktualny transport, nie tylko kolejowy, ale też, jak mówiłem na sesjach w Sulęcinie, Ośnie i innych

miejsowościach, również transport autobusowy i w weekendy - tłumaczy Pawlak. Chodzi o linie, na których wyłączony jest ruch klejowy, a możliwy jest autobusowy.

Do budowy bazy prezes będzie chciał wykorzystać dostępną, a niewykorzystaną infrastrukturę w Czerwieńsku. Wyjaśnia, że są tam tory, rozjazdy, działająca sieć trakcyjna, są częściowo czynne i nieczynne wolne magazyny. Podczas sesji niektórzy radni wskazywali potrzebę utworzenia bazy w Gorzowie. Zdaniem prezesa powinna działać jedna duża baza, a na północy województwa potrzebny będzie punkt do tankowania, czyszczenia i być może punkt do realizacji drobnych napraw.

- Ale uważam, że nie może to być Gorzów, ze względu na to, że tam dowozimy podróży. Nie trzeba wtedy niepotrzebnie przepalać pustych kilometrów - tłumaczy Pawlak.

Koszty budowy bazy określi program funkcjonalno-użytkowy, który spółka zleca do realizacji.

Heroina, amfetamina i policjanci w akcji

Aleksandra Łuczyńska
aluczyńska@gazetalubuska.pl

Przesyłka zawierająca dwa kilogramy heroiny i 100 gramów amfetaminy jechała z Holandii do Wielkopolski. Żarscy policjanci zatrzymali mężczyzn, którym grozi kara do 20 lat więzienia.

Na granicy w Olszynie funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej zatrzymali do kontroli drogowej busa. Kierujący pojazdem świadczył usługi transportu osób i paczek. W Mercedesie znajdowała się przesyłka z Holandii, która miała trafić na teren województwa wielkopolskiego. Jak się okazało, w paczce przewożono narkotyki. Po ujawnieniu narkotyków funkcjonariusze KAS powiadomili policję.

Policjanci na terenie województwa wielkopolskiego namierzyli jej odbiorców i zatrzymali 34 i 38-latkę. Podczas przeszukań w ich miejscu zamieszkania zabezpieczono środki odurzające. Mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

Sukces filmu z rycerzem Sulechem

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Film, który promuje się gminą Sulechów zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym festiwalu. Wiadomość ta skłoniła do dyskusji na temat sposobu promowania się przez nasze gminy.

Pośród 82 gmin województwie, 38 ma typowo wiejski charakter, bez miasta, jako siedziby władz samorządowych. Większość gmin nie tylko w Lubuskiem, ale i w całej Polsce, boryka się z problemem demograficznym, z roku na rok zmniejsza się liczba mieszkańców. Starają się w różnych sposób przekonywać młodych, że warto zamieszkać właśnie u nich. Pomysłów na promocję też jest wiele. I tak na przykład Sulechów prezentuje się z wykorzystaniem legendarnego rycerza Sulecha. Odżyła w mieście jego legenda, organizowane są konkursy, powstaje szlak turystyczny figurek Sulecha. Ale to nie koniec. Olbrzym Rycerz jest też przewodnikiem po gminie. Film promocyjny z jego udziałem zdobył pierwsze miejsce na prestiżowym, międzynarodowym festiwalu FilmAT Festival w Warszawie!



Marzena Arendt-Wilczyńska i Tomasz Rybarczyk z Urzędu Miasta w Sulechowie nagrodę odebrali z rąk producenta i zdobywcy Oscara za film animowany „Piotruś i wilk” Zbigniewa Żmudskiego

Zostało do niego zgłoszonych aż 101 filmów z kraju i zagranicy.

Jak słyszymy w urzędzie miasta w Sulechowie, film krążył w mediach społeczności-

wych i kiedy organizatorzy festiwalu go zobaczyli, zaprosili gminę do udziału w konkursie.

Burmistrz Sulechowa Wojciech Sołtys nie kryje zadowolenia z sukcesu.

„To ogromny sukces naszego zespołu - efekt pomysłu i kilku miesięcy pracy ale przede wszystkim moich współpracowników: Marzeny, Asi, Oliwii i Tomasza oraz realizatora Mariusza Konopki (Horyzont Studio)” - napisał w mediach społecznościowych.

Film promocyjny wywołał w internecie dyskusję na temat promocji gmin.

- Moim zdaniem pomysł jest świetny. Rycerz jadący na rowerze nową ścieżką rowerową czy wchodzący do drewnianego kościoła w Klepsku jest świetnym przewodnikiem po gminie. Atrakcje w jego towarzystwie wydają się jeszcze fajniejsze - uważa pani Magda.

Zdaniem pani Wioletty warte zauważenia jest to, że zrobili go pracownicy urzędu, a nie - za grube pieniądze - jakaś zewnętrzna firma.

- Pewnie, że warto bywać na różnych targach, imprezach, gdzie można zaznaczyć swoją obecność. Porozmawiać z gośćmi, którzy odwiedzają nasze stoisko, ale dziś warto być w internecie w różnych atrakcyjnych formach. Nie ma co udawać, że młodzi będą odbierać nasze wiadomości w sposób tradycyjny - dodaje pan Igor.

- Liczy się pomysł i wykonanie. Pamiętam, jak kiedyś Zieloną Górę promował film w wykonaniu kabarearzy. Świetny scenariusz, dialogi, pokazywanie jak w mieście obsługuje się pasażerów autobusów miejskich, wywoływało gromki śmiech. A dialogi weszły już do słownika wielu nie tylko Zielonogórzan - to głos pana Krystiana. - „Niemiec płakał jak oddawał” (Zieloną Górę) to moje ulubione powiedzonko z filmu. Ta promocja była ekstra. Takie sztamowe filmy, gdzie gmina chwali się atrakcjami, inwestycjami dziś już nie chwytają. Są nudne.

- My musimy wszystko sami. Inne miasta, regiony w Polsce są chętnie odwiedzane przez ekipy telewizyjne. Kręcą filmy, programy. Do nas rzadko zaglądają ogólnopolskie stacje i to zwykle na zaproszenie - zauważa pan Marcin. - A przecież to jest także doskonała promocja naszego regionu. Warto docenić naszych ambasadorów, aktorów, piosenkarzy, tancerzy, dziennikarzy, którzy pochodzą z Lubuskiego i często to podkreślają, nie tylko w wywiadach. Chwałą nasz region i za to należą się im wielkie podziękowania. Bo robią nam wspólną promocję - dodaje pan Kamil.

Nowe kamery na „trójce” już działają. Bezpieczeństwo czy maszynka do mandatów?

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Kamery pojawiły się na ponad czterokilometrowym fragmencie drogi pomiędzy węzłami Gorzów Zachód a Gorzów Południe.

Nowy odcinkowy pomiar prędkości zaczął działać tuż przed weekendem. Samochody osobowe mogą tu jechać z prędkością do 120 kilometrów na godzinę, a samochody ciężarowe do 80 kilometrów na godzinę. System mierzy średnią prędkość pojazdu między dwoma punktami. Nie wystarczy więc zwolnić przed kamerą. Trzeba utrzymywać przepisową prędkość na całym mierzo- nym odcinku.

Mandaty mogą zależeć

Taryfikator nie pozostawia złudzeń. Nawet niewielkie przekroczenie prędkości oznacza mandat i punkty karne, a przy większych wykroczeniach kary sięgają kilku tysięcy złotych. Najłagodniej trakto-



Nawet niewielkie przekroczenie prędkości oznacza mandat i punkty karne

wani są kierowcy, którzy przekroczą limit nieznacznie, bo do 10 kilometrów na godzinę. W takim przypadku kończy się to mandatem w wysokości 50 złotych oraz jednym punktem karnym. Każde kolejne kilka kilometrów na godzinę więcej oznacza już wyraźny wzrost kary. Przekroczenie prędkości o ponad 70 kilometrów na godzinę oznacza mandat w wysokości 2,5 tysiąca złotych, a w przypadku recydywy, czyli

ponownego popełnienia podobnego wykroczenia, kwota podwaja się do 5 tysięcy złotych. Do tego dochodzi jeszcze 15 punktów karnych.

Maszynka do zarabiania?

Nie wszyscy są jednak przekonani do sensu nowych pomiarów. W internecie nie brakuje krytycznych głosów. Część kierowców uważa, że montowanie takich systemów na najbezpiecz-

niejszych drogach jest przesadą. Padają też mocniejsze określenia, że odcinkowe pomiary prędkości to kolejne maszynki do zarabiania pieniędzy oraz aparat ucisku obywateli. Okazuje się jednak, że wybór lokalizacji nie był przypadkowy. To odcinek o dużym natężeniu ruchu, gdzie kierowcy często przekraczają dozwoloną prędkość.

Nowoczesne trasy ekspresowe dają kierowcom poczucie komfortu i bezpieczeństwa.

Problem w tym, że statystyki pokazują coś innego. Parametry drogi sprzyjają szybkiej jeździe, co niestety przekłada się na realne zagrożenie. Odcinkowy pomiar prędkości skutecznie uspokaja ruch. Kierowcy, świadomi kontroli na całym odcinku, rzadziej podejmują ryzykowne manewry i częściej przestrzegają ograniczeń - tłumaczy Wojciech Król z Generalnego Inspektoratu Transportu Drogowego.

Odcinkowy pomiar prędkości działa skuteczniej niż tradycyjne fotoradary. Dane za ubiegły rok pokazują, że jeden taki system rejestrował średnio ponad sześć tysięcy wykroczeń. To ponad cztery razy więcej niż pojedynczy fotoradar.

To dopiero początek

Nowy system jest drugim odcinkowym pomiarem na S3. Pierwszy działa w tunelu na Dolnym Śląsku. W planach są kolejne lokalizacje. Kamery będą też między węzłami Zielona Góra Północ a Zielona Góra Południe, gdzie pomiar obejmie ponad dwa kilometry trasy.

Tam prace związane z montażem infrastruktury mają się dopiero rozpocząć.

W samym województwie lubuskim funkcjonują także trzy inne odcinki pomiarowe. Jeden znajduje się pomiędzy Szlichtyngowa a Górczyną na drodze krajowej nr 12. Kolejny pomiar działa na drodze krajowej nr 32, pomiędzy Sulechowem a Okuninem, a trzeci zlokalizowany jest w Białczu, na drodze wojewódzkiej nr 132 w powiecie gorzowskim. Niekwestionowanym rekordzistą pozostaje odcinkowy pomiar prędkości w Białczu, który został uruchomiony dwa lata temu. W pierwszym miesiącu jego działania kamery zarejestrowały ponad tysiąc wykroczeń. Oznacza to, że każdego dnia wpadało tam ponad trzydziestu kierowców. W ubiegłym roku system zarejestrował ponad 3100 kierowców łamiących przepisy. Na trasie między Szlichtyngowa a Górczyną w ubiegłym roku odnotowano 907 wykroczeń, a pomiędzy Sulechowem a Okuninem liczba naruszeń wyniosła 735.

MATERIAL INFORMACYJNY FIRMY WIŚNIEWSKI

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI w Światowym Dniu Kreatywności i Innowacji

Pierwsze półrocze działalności Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to ponad 6000 uczestników, niemal 900 godzin pracy z nowymi technologiami i ponad 350 bezpłatnych warsztatów, które stały się przestrzenią dla młodych innowatorów. Fab Lab to otwarte miejsce edukacyjno-technologiczne stworzone po to, by rozwijać umiejętności i pasję, dawać przestrzeń do eksperymentowania i realizowania kreatywnych projektów.

„Gate to the future” dla młodych innowatorów

Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji, który przypada 21 kwietnia, to doskonała okazja, by pokazać, jak kreatywność w praktyce może przełożyć się na realne kompetencje przyszłości i technologii jutra. To również świetny czas, by podsumować pierwsze 6 miesięcy Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI - innowacyjnej inicjatywy edukacyjnej firmy. Strategia komunikacji projektu realizowana jest pod hasłem „Gate to the future - Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI”, ponie-

waż dla młodych innowatorów, przyszłych inżynierów czy wynalazców kreatywna przestrzeń stworzona przez firmę to prawdziwa brama do przyszłości, nauki i rozwijania swoich talentów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, jakie oferuje rynek. Projekt realizowany jest przez Fundację firmy WIŚNIEWSKI „Horyzont 360”.

Od ciekawości do kompetencji przyszłości

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności uczestnicy zajęć w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI rozwijali swoje kompetencje podczas warsztatów obejmujących m.in.: druk 3D i modelowanie przestrzenne, elektronikę i programowanie, robotykę i automatykę, projektowanie i prototypowanie rozwiązań czy kreatywne wykorzystanie technologii.

Zajęcia w formule „learning by doing” pozwalały uczestnikom przejść pełną ścieżkę tworzenia - od pomysłu, przez testowanie, aż po gotowe rozwiązania pod okiem wyspecjalizowanych

trenerów Fab Lab. Stworzone przez WIŚNIEWSKI miejsce, gdzie technologia spotyka się z kreatywnością, a pomysły zyskują realny kształt, jest otwartą, kreatywną przestrzenią, wyposażoną w nowoczesne narzędzia, takie jak m.in. drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwia prototypowanie i realizację własnych projektów.

Rekordowa frekwencja - ponad 6000 uczestników warsztatów już w pierwszym półroczu działania Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI jasno dowodzi, że projekt jest realną odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodych innowatorów.

WIŚNIEWSKI jako mentor technologiczny i partner edukacji STEAM

Inicjatorem projektu jest WIŚNIEWSKI, który, jako innowacyjna firma technologiczna, poprzez własny Fab Lab angażuje się w rozwój edukacji w zakresie nowych technologii, rozwijania kompetencji STEAM (Science,

Technology, Engineering, Arts, Maths) i budowanie świadomości innowacyjnej.

– Kreatywność i innowacja zaczynają się tam, gdzie młodzi ludzie mają dostęp do narzędzi i przestrzeni do działania. Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to miejsce, w którym mogą eksperymentować, uczyć się i rozwijać kompetencje przyszłości w praktyce. Jako firma technologiczna chcemy być dla nich partnerem i mentorem – dzielić się wiedzą oraz inspirować do tworzenia własnych rozwiązań – podkreśla Tomasz Długopolski – Dyrektor Rozwoju Technologicznego WIŚNIEWSKI.

Dzięki zaangażowaniu ekspertów i praktyków, Fab Lab stworzony w firmie WIŚNIEWSKI, staje się przestrzenią realnego transferu wiedzy – z biznesu do edukacji.

– Fab Lab to miejsce, które łączy edukację i biznes, tworząc warunki do rozwoju przyszłych liderów innowacji. To prawdziwy most pomiędzy światem biznesu a młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczynają zgłębiać



tajniki nowych technologii. W Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI stawiamy na rozwój kreatywności oraz umiejętności technicznych, które są podstawą innowacji w biznesie. Uczestnicy naszych warsztatów uczą się nie tylko programowania, robotyki czy obsługi narzędzi, ale także rozwijają kompetencje, które będą kluczowe w przyszłości, zarówno w pracy zawodowej, jak i w tworzeniu nowych technologii – komentuje Monika Młynarczyk, Dyrektor Marketingu WIŚNIEWSKI.

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI został zaprojektowany jako przestrzeń otwarta i inkluzyjna, dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt pokazuje, że kompetencje technologiczne mogą być budowane szeroko – niezależnie od wcześniejszego doświadczenia, a dostęp

do nowoczesnych narzędzi staje się realną szansą rozwoju. Wszystkie zajęcia, zrealizowane do tej pory w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI były bezpłatne dla uczestników.

– Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to zaskakujące zajęcia z wykorzystaniem robotów, przestrzeń do tworzenia rzeczy, gdzie mogę wykorzystać moją wyobraźnię i kreatywność. Tych warsztatów się nie zapomnia. Bardzo dużo się nauczyłem, miałem okazję pracować na maszynach, które widziałem po raz pierwszy, a dodatkowo – świetnie się bawiłem. Na pewno chciałbym tu wrócić – zapewnia Hubert Paciorek, uczestnik warsztatów z robotyki w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej w Nowym Sączu.

GORZÓW MIESZKAŃCY DOPYTUJĄ O SZCZEGÓŁY OBWODNICY

Czy rzeczywiście jest za wąsko?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Po publikacji zdjęć pierwszego odcinka północnej obwodnicy miasta, mieszkańcy zwrócili uwagę na szerokość obu jezdni zbudowanej ulicy Kamiennej. Czy rzeczywiście są zbyt wąskie?

„Fajne te drogi, takie nie za szerokie”. „Coś tu wąsko”. „Ciekawe, jak auto ominie ciężarówkę?”. To tylko kilka z podobnych do siebie komentarzy, jakie napisali nasi Czytelnicy po publikacji najnowszych zdjęć z budowy północnej obwodnicy miasta.

W połowie kwietnia rozpoczęło się układanie warstw bitumicznych na pierwszym odcinku północnej obwodnicy Gorzowa. Powstaje on między rondem Barlineckim a skrzyżowaniem ul. Kazimierza Wielkiego i ul. Kuratowskiej na osiedlu Piaski, gdzie powstało rondo.

Po ułożeniu części asfaltu Gorzowskie Inwestycje Miejskie rozesłały do mediów zdję-



Pierwszy etap północnej obwodnicy miasta ma być gotowy do 31 lipca, a całość do połowy 2028 r.

cia z terenu budowy. Na zrobionych z lotu ptaka fotografiach widać stojące na jezdni ciężarówki. To prawdopodobnie patrząc właśnie nie, Czytelnicy zaczęli mieć wątpliwości co do szerokości obu jezdni ulicy Kamiennej, jak ma się nazywać kończony właśnie 470-metrowy odcinek drogi.

Z treścią komentarzy Czytelników zapoznaliśmy pracowników Gorzowskich Inwestycji Miejskich, które odpowiadają za prowadzenie inwestycji (wykonawcą jest firma Budimex).

- W ramach budowy pierwszego etapu obwodnicy Gorzowa powstaje droga dwu-

jezdniowa dwupasmowa. Każda z jezdni ma szerokość 7 m oraz każda z składa się z dwóch pasów, których szerokość wynosi 3,5 m - odnosi się do uwag mieszkańców Ewa Iwańska, dyrektor biura zarządu GIM. Kamienna będzie niejako przedłużeniem istniejącej od lat ul. Górczyńskiej.

- Czy ich szerokość jest taka sama czy inna? - zapytaliśmy więc w GIM-ie.

- Ulica Górczyńska posiada takie same szerokości jezdni jak wykonywana aktualnie obwodnica - odpowiedziała nam E. Iwańska.

Budowa pierwszego etapu „obwodnicy” (dodajmy, że mieszkańcy uważają drogę za trasę zwykłą średnicową, a nie klasyczną obwodnicę - stąd cudzysłów) rozpoczęła się w połowie ubiegłorocznych wakacji. Roboty drogowe przebiegają bez opóźnień. Ulica Kamienna ma zostać zrobiona do końca lipca. Inwestycja powstaje za prawie 27 mln zł.

W czasie, gdy dobiegają końca roboty na pierwszym odcinku drogi, trwają też prace związane z projektowaniem przebiegu pozostałych odcinków, który ma mieć ponad 3,5 km. Za projekt i późniejsze wykonanie również odpowiada Budimex.

Drugi odcinek obwodnicy ma ciągnąć się od budowanego właśnie ronda na końcu

ul. Kazimierza Wielkiego do ul. Żwirowej. Powstanie w ten sposób dalsza część ul. Kamiennej. Jej częścią będzie wiadukt, który pozwoli łagodniej dojechać z Piasków (rondo jest na wysokości 44 m n.p.m.) w rejon cmentarza (64 m n.p.m.).

Trzeci fragment będzie najdłuższy, bo ma biec od ulicy Żwirowej do ronda Schumana, które zostało wybudowane w pobliżu Orlenu przy rozbudowie ulicy Myśliborskiej.

Za cmentarzem komunalnym, już na terenach powojennych, przewidziane jest kolejne rondo i zjazd (będzie można nim dojechać do nowego parkingu i nowego wejścia na nekropolię). Kolejne rondo powstanie na wysokości budowanego osiedla Słowiańskiego, czyli około 350 metrów przed dojazdem do ulicy Myśliborskiej.

Cała północna obwodnica ma być gotowa do 31 maja 2028, a więc za niewiele ponad dwa lata. Łącznie ma mieć 4,04 km.

Radny pyta: Co z przedszkolem przy dawnym MCK-u?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

- Proszę o przedstawienie jasnych i konkretnych informacji dotyczących przyszłości przedszkola przy ul. Drzymały - zwraca się do władz miasta radny Ireneusz Maciej Zmora.

Przyszłość tej nieruchomości to chyba najbardziej wieloodcinkowy „serial” pierwszych miesięcy tego roku. 31 stycznia oficjalnie otwarto nowy MCK w centrum. Od kilku tygodni radni dopytują więc o przyszłość budynków po dotychczasowej siedzibie instytucji. Radny Roman Sondej (PiS) postulował, by w byłym MCK-u zrobić centrum dla seniorów. Z kolei radny Ireneusz Maciej Zmora (KO) rzucił pomysł, by przy Drzymały zrobić Dom Historii Miasta, którego idea za sprawą regionalisty Roberta Piotrowskiego pojawiła się w przestrzeni publicznej w pierwszych latach prezydentury Jacka Wójcickiego.

Ponieważ każde rozwiązanie i tak wymagałoby gruntownego remontu dawnej siedziby MCK, miasto woli obiekt sprzedać.

W zapytaniach radnych nie trudno dostrzec starania, by miasto nie pozbywało się obiektu powstałego w pierwszej ćwierci XX wieku. Tak jest i tym razem. Radny Zmora skierował do prezydenta interpelację, w której porusza sprawę Przedszkola Miejskiego nr 2, które znajduje się tuż za byłym MCK-iem.

„W związku z pojawiającymi się informacjami o planowanej sprzedaży nieruchomości, na której znajduje się Miejskie Centrum Kultury, pojawiają się pytania dotyczące przyszłości

funkcjonowania wskazanej placówki oświatowej. Czy miasto posiada plany dotyczące dalszego funkcjonowania Przedszkola nr 2? Czy rozważane jest wygaszenie działalności tej placówki w związku z planowaną sprzedażą dawnej siedziby MCK? Mając na uwadze dobro dzieci, rodziców oraz pracowników placówki, proszę o przedstawienie jasnych i konkretnych informacji” - pisze do prezydenta radny Zmora.

Odpowiedź powinna na-
dejeść jeszcze w kwietniu.



Przedszkole między byłym MCK-iem a Parkiem Siemiradzkiego istnieje od dziesięcioleci

Dzień Tańca w Gorzowie. Teatr Osterwy rozdaje darmowe bilety

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca w gorzowskim teatrze grupa Strefa B pokaże „Ślady”. Taneczny spektakl będzie można obejrzeć za darmo. Już można odbierać wejściówki.

29 kwietnia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Tańca. I właśnie tego dnia w gorzowskim Teatrze Osterwy zamierza go świętować grupa Strefa B. O 18.00 zaprezentuje ona spektakl teatru tańca pod tytułem „Ślady”.

To poetycka opowieść o emocjach i pamięci, inspirowana malarstwem Pedera Balke oraz twórczością Bohumila Hrabala. Na scenie wystąpią młodzi pasjonaci ruchu, którzy poprzez taniec eksplodują granice własnej ekspresji.

Spektakl będzie można zobaczyć za darmo. Wystarczy wcześniej odebrać wejściówkę. Rozdawane one są już teraz w biurze obsługi widza gorzowskiego teatru (na końcu foyer, po prawej stronie od głównego wejścia).

- Ze względu na tematykę i formę, widowisko rekomen-



Za reżyserię, koncept i choreografię „Śladów” odpowiada Bartosz Bandura

dowane jest dla widzów od 16. roku życia. Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego zachęcamy do wcześniejszej wizyty w kasie - informuje Paweł Kamrad z działu promocji i obsługi widzów.

Reżyserem „Śladów” jest Bartosz Bandura, który odpowiada też za koncept oraz choreografię. W spektaklu występują: Paulina Bandura, Emila Bergandy, Ewelina Chruścińska-Jackowiak, Anna Gos, Katarzyna Kaliciak, Magdalena Kasperowicz (gościnnie), Marta Karmowska, Wiktoria Łukasik,

Maja Powalska, Natalia Skubiszyńska, Jagoda Stawska, Patryk Strzykała i Ewa Wardzała.

Jest to kolejny spektakl, który będzie można zobaczyć za darmo na przełomie kwietnia i maja. 1 maja o 12.00 wystawiony zostanie „Karmelek”, natomiast 2 i 3 maja o 18.00 będzie można wybrać się z kolei na musical familijny „Pan Twardowski”. Obie sztuki są w repertuarze Teatru Osterwy. Bezpłatne wejściówki na przedstawienia także można odebrać w biurze obsługi widza.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej” w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne”. Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze

bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej” zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczona

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmena Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbowkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudzianator”, reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywny w wysokości do 10 tysięcy złotych.

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutację planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy”. Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.

”

Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc



FOT. ADAM JANOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

oraz wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej”, zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i rozwoju nowych technologii. Trak-

tat przewiduje też m.in. coroczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Belchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej. Dysponuje jednym z najbar-

dziej jądrowych miksów energetycznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiawo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszeniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być przeprowadzone po kontynencie europejskim”. Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszenie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Posel Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on

zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przed-

siębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza”.

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

Izraelski żołnierz rozbił młotem figurę Jezusa. MSZ potępia i przeprasza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie” – napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela,

widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwko temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniaми”. Dodał, że przeprasza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione”.

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani” – napisał Sikorski. PAP



Na fotografii udostępnionej przez dziennikarzy widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Ośmioro dzieci zginęło w strzelaninie

Oprac. Karolina Wrońska
USA

W niedzielnej strzelaninie w Shreveport w stanie Luizjana zginęło ośmioro dzieci, w tym siedmioro potomstwa sprawcy. Napastnik to Shamara Elkins, który został śmiertelnie postrzelony przez policję.

Jak podała CBS News, ofiary śmiertelne były w wieku od roku do około 14 lat. Łącznie postrzelonych zostało dziesięć osób.

Według ustaleń śledczych zdarzenia rozegrały się w kilku lokalizacjach. Napastnik najpierw postrzelił kobietę na ulicy, a następnie udał się do pobliskiego domu, w którym zamordował ośmioro dzieci.

Jednej z ofiar udało się uciec do sąsiedniego budynku i we-

zwać służby ratunkowe. Do szpitala w stanie ciężkim trafiły dwie dorosłe kobiety, natomiast ranny nastolatek odniósł obrażenia niezagrażające życiu.

Służby otrzymały zgłoszenie tuż po godzinie 6 rano. Sprawca zbiegł z miejsca zbrodni, a następnie dokonał kradzieży samochodu. Pościg funkcjonariuszy zakończył się w sąsiedniej parafii, gdzie Elkins został śmiertelnie postrzelony przez interweniujących policjantów.

Szef policji Wayne Smith przyznał, że skala tragedii jest niewyobrażalna i zapewnił o szczegółowej analizie wszystkich zgromadzonych dowodów. Lokalne władze wskazują na tło związane z przemocą domową.

Śledczy potwierdzili, że sprawca działał sam. Motyw jego działania pozostaje przedmiotem dochodzenia. PAP

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi – oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny” – powiedział Bagei.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni”, które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Bagei zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów narodowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata” – podkreślił.

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne” muszą pozostać na terytorium kraju.



Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutersa, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutersa dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozu-

„Potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi

mienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji miałby wejść szef MSZ Abbas Aragchi oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA. PAP

Bułgarzy wybrali Postępową Bułgarię, na czele której stoi poprzedni prezydent

Oprac. Karolina Wrońska
Bułgaria

Kierowana przez Rumena Radewa koalicja Postępowa Bułgaria zwyciężyła w niedzielnych wyborach parlamentarnych, zdobywając niemal 45 proc. głosów.

63-letni Radew przed wejściem do świata polityki był pilotem bułgarskich sił powietrznych, a później ich dowódcą. Ze stanowiska ustąpił w 2016 roku, krytykując plan zaproszenia przez rząd wojsk sojuszniczych, aby wspólnie z siłami powietrznymi Bułgarii monitorowały przestrzeń powietrzną kraju.

Rok po odejściu z wojska został prezydentem Bułgarii z poparciem postkomunistycznej Bułgarskiej Partii Socjalistycznej. W drugiej turze pokonał



Rumen Radew udziela pierwszych komentarzy

kandydatkę partii GERB byłego premiera Bojko Borisowa, zdobywając ponad 59 proc. głosów. Poparcie społeczne powiększył, gdy ubiegał się o reelekcję: w pierwszej turze w 2021 roku zdobył ponad 49 proc. głosów, w drugiej – 66,7 proc.

Pełniąc urząd prezydenta, Radew pozycjonował się jako krytyk elit i korupcji stojący ponad podziałami politycznymi oraz polityk, która ma równoważyć proeuropejską orientację Bułgarii z jej historycznymi związkami z Rosją.

Krótko po ogłoszeniu na początku 2026 roku przedterminowych wyborów – ósmych wyborów parlamentarnych w ciągu ostatnich pięciu lat i siódmych przedterminowych – zrezygnował z urzędu prezydenta na rok przed końcem swojej drugiej, ostatniej kadencji. Tydzień przed dymisją – jak wynika z sondażu opublikowanego przez telewizję bTV – cieszył się zaufaniem społecznym na poziomie 44 proc.

Radew zaprezentował swoją Postępową Bułgarię zaledwie miesiąc przed wyborami. W programie ugrupowania jako

jego podstawowy cel wskazał „demontaż modelu oligarchicznego w kraju i stworzenie warunków dla rozwoju gospodarczego”.

Christo Panczugow z Nowego Uniwersytetu Bułgarskiego (NBU) w Sofii powiedział: – W społeczeństwie bułgarskim utrzymuje się silny proeuropejski konsensus. Dlatego rządowi, niezależnie od tego, kto by go tworzył, trudno byłoby odwrócić tę relację. W przypadku takich prób spodziewałbym się mocnego oporu społecznego jak ten, który doprowadził do dymisji ostatniego rządu.

Przedstawione przez bułgarską Centralną Komisję Wyborczą wyniki po przeliczeniu 97,5 proc. głosów dają Postępowej Bułgarii poparcie na poziomie 44,7 proc. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze – często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” – ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie – i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego – w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować – choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji – nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przed wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór – czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji – można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty – niezależnie od tego, jak je nazwiemy – są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczać patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” – tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy – techniczne czy finansowe – to klienci nie kierują pretensji do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić – funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa – bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie – także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieje mechanizm obronny. Bank może pożyczyć pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości – nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie mogliby to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

ktos twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje – będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje – pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni – że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien być podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok
Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii
Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.
- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracę wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracę w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracę specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracę widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowano w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

● od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagą się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwięzionego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

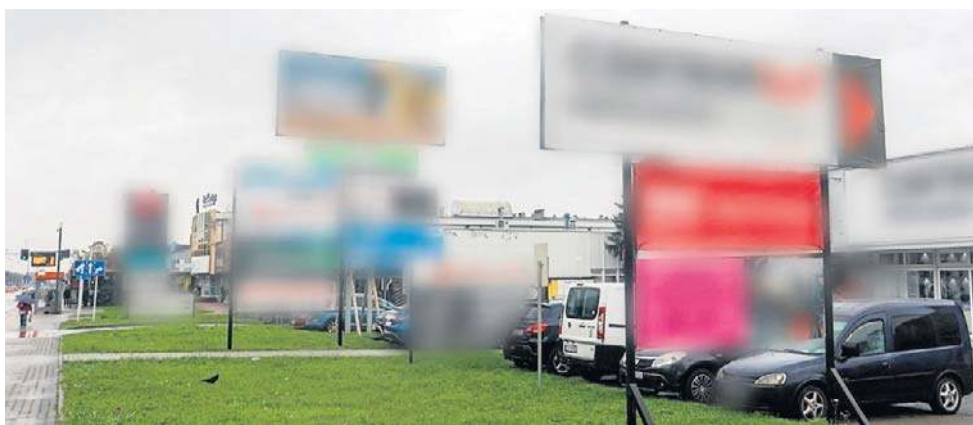
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o viralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time mar-

keting: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenia. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być trakto-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

wana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują.

Granice definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama. ©©

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaoferować polscy producenci, oraz potężna wewnętrzna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennych nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennych przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii,

kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaoferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennych.

– Możliwości produkcyjne kopalń w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli



Mamy ogromne złoża soli kamiennych. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

„Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedyne kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Łata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrobienia przez polskich producentów różnic w zastosowanych technologiach wydobywania soli.

Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobywaniu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejeźdźności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennych w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamiennych do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennych w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©©

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarkę na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliskim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?

Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatok Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?

Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami popytowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim po-

wstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona” infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?

Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego” kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu”?

Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo re-aktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót” – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?

Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie



– Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami – mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

Dlaczego również gospodarkę rozwinęte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?

Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tutaj „czymś”. Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzje o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której

gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?

Gaz jako „pomost” zakładał stałą dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiał na stabilny „pomost”. Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – py-

tanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice” zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?

W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice” na granicy Zabrza i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Siltech pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedury koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln

zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?

Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelem wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?

Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla” są diagnozą stanu obecnego sektora wydobywczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe złożów węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25

czynne pon.-pt. 8.00-15.00

tel. 510 026 518

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)

czynne pon.-pt. 8.00-16.00

tel. 510 026 986

e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1

czynne pon.-pt. 8.30-16.30

tel. 95 75 80 760

e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z żalem zawiadamiamy, że 14 kwietnia 2026 r.
zakończył swe życie mąż i ojciec.



Andrzej Kaczkowski

lat 87

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
23 kwietnia 2026 r. o godz. 16:30 w kościele pw. Ducha
Świętego w Słubicach. Pogrzeb odbędzie się 24 kwietnia
2026 r. o 14:00 na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

W smutku pogrążone
Żona, Syn i Córka z Rodzinami



Synom i Rodzinie

Zmarłego

dr. Ireneusza Adamczaka

Dyrektora Biura Obsługi Zarządu Carbo Holding Sp. z o.o.

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

składają

*Wspólnicy, Zarząd
i pracownicy „CARBO” Holding Sp. z o.o.
w Zielonej Górze*

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM kostkę brukową szarą,

przemysłową, grubość 8 cm. Ilość 1900

m kw. Tel 604 613 385.

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA ŁĘKNICY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Łęknicy informuje,
że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęknicy przy ul. Żurawskiej 1
w dniu **17.04.2026 r.** został wywieszony

**wykaz nieruchomości stanowiących
własność Gminy Łęknica, przeznaczonych do dzierżawy
lub najmu w drodze bezprzetargowej.**

REKLAMA

SPROSTOWANIE

W nawiązaniu do ogłoszenia opublikowanego w dniu 16 kwietnia 2026 r. w „Gazecie
Lubuskiej”, dotyczącego przetargu na sprzedaż nieruchomości położonych
w obrębie Konradowo, gm. Otyń, niniejszym informujemy o sprostowaniu błędnie
podanego terminu wpłaty wadium.

W ogłoszeniu wskazano termin wpłaty wadium jako: **14 kwietnia 2026 r.**
Prawidłowy termin wpłaty wadium to: **14 maja 2026 r.**
Pozostała treść ogłoszenia pozostaje bez zmian.

Burmistrz Otynia
/-/ Barbara Wróblewska

REKLAMA

Burmistrz Brodów

informuje,

że prowadzi rokowania na sprzedaż nieruchomości zabudowanej,
stanowiącej własność Gminy Brody, położonej w obrębie Brody ozn.
działką nr **46/22** o pow. 0,1708 ha – KW ZG1R/00031042/0.

Cena wywoławcza: 550.000,- zł /zaliczka: 55.000,- zł. Sprzedaż zwolniona
z podatku VAT.

Działka zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów stanowi: B – tereny mieszkaniowe
– o powierzchni 0,1708 ha.

Rokowania odbędą się w dniu 19.05.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego
Brody (sala USC) o godz.: **10.00**, ul. Rynek 2, 68-343 Brody.

Pełny tekst ogłoszenia o rokowaniach opublikowany jest na tablicy
ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na stronie internetowej
Urzędu (www.brody.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.brody.pl)

Szczegółowe informacje dot. rokowań można uzyskać w Urzędzie Miejskim
Brody, pok. nr 7, lub pod nr tel. 68 371 21 55 w. 203.

Polecamy →

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”



Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapasć w ciągu miesiąca. Opozda wniosła o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.

Paulina Krupińska ma idealne zęby

Prezenterka na początku 2021 r. zdecydowała się wyeliminować wadę zgryzu. W efekcie przez ostatnie pięć lat nosiła specjalne przezroczyste nakładki ortodontyczne. Czas leczenia dobiegł wreszcie końca. Efekty pokazała na zdjęciu na Instagramie – i faktycznie zęby celebrytki są idealne.

Natalia Kukulska widzi podobieństwo

Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurę oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrowce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Gliniarz z metropolii Stopklatka, 20:00

Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porywaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

To tylko seks Super Polsat, 21:00

Jamie, łowczyni talentów, poznaje Dylana z Los Angeles, którego namawia na przeprowadzkę do Nowego Jorku. Szybko się zaprzyjaźniają i, jako wrogo wie romantycznej miłości, postanawiają spróbować związku bez zobowiązań.

Przysięga Ireny TVP 1, 21:20

Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykorzystuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar TVN 7, 23:25

Ziemia jest niszczone przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza w podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.

KRZYŻÓWKA NR 60

Poziomo:

- 3) dźwięk spod opon,
- 6) dawny Litwin lub Łotysz,
- 11) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 12) podwyższenie dla mówcy,
- 13) jaka głowa, taki ...,
- 14) człowiek nieokrzesany,
- 15) łupliwy minerał, tyszczuk,
- 16) w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
- 17) tłuszcz ze słoniny,
- 18) namiot w mongolskim stepie,
- 19) wojskowy Pakt Północnoatlantycki,
- 21) przepływa przez Myślenice,
- 23) mężczyzna o ciemnych włosach,
- 26) miara ilości papieru,
- 27) metalowy uchwyt na bramie,
- 30) amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
- 31) weryfikowana przez praktykę,
- 34) wzorzec jednostki miary,
- 38) zwierzyniec niebieski,
- 39) ratunek dla rozbitka,
- 40) miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
- 41) zimą wcześniej zapada,
- 42) przeciwieństwo konkretnego.

Pionowo:

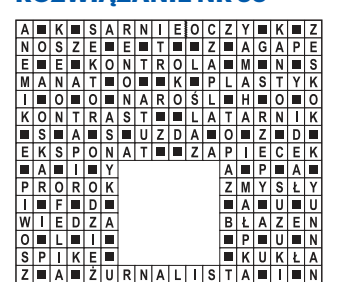
- 1) jeden z dumasowskich muszkieterów,
- 2) Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
- 3) naramienniki munduru wojskowego,
- 4) cyngiel broni palnej,
- 5) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
- 6) broń rdzennych mieszkań-



- ców Australii,
- 7) polski producent sprzętu AGD,
- 8) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
- 9) natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
- 10) antylopa z Czarnego Łądu,
- 20) mały kraj w Pirenejach,
- 22) lotnisko pod Krakowem,
- 24) jęczmień lub pszenica,

- 25) Henryk VIII..., król Anglii,
- 28) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
- 29) model z fabryki Fiata,
- 31) odgłos kruszonego lodu,
- 32) przyspieszony po biegu,
- 33) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
- 35) w parze z mieczem,
- 36) beta lub lambda,
- 37) bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek radzi, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdiesz...

Waga (23.09 - 22.10)

Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykaziesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

Świątek, Fręch, Linette i Hurkacz na kortach w stolicy Hiszpanii

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W Madrycie rusza turniej WTA 1000 na kortach ziemnych. Dziś mecze rozegrają Magdalena Fręch i Magda Linette. Potencjalną rywalkę poznała Iga Świątek, która na kort wyjdzie najprawdopodobniej w czwartek.

W swoim pierwszym występie Iga Świątek zmierzy się z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej. Mecze z Kasatkina lub kwalifikantką rozegra najszybciej w czwartek.

Forma Igi bez zmian u Roiga

Jeśli nasza reprezentantka dotrze do ćwierćfinału, a musi wygrać trzy pojedynki, jej rywalkami na tym etapie mogą być Mirra Andriejewa lub Ukrainka Elina Switolina, z którymi niedawno zaliczyła porażki. W 1/8 finału wśród potencjalnych przeciwniczek 25-letniej tenisistki jest z kolei Linette, której uległa w drugiej rundzie w Miami.

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką ze wspomnianą Rosjanką Andriejewą. Dwa mecze w Niemczech były pierwszymi oficjalnymi spotkaniami pod wodzą nowego trenera Francisco Roiga.

- Na razie poznajemy się, więc daję mi przestrzeń, żebym mogła wszystko poukładać. Podczas meczów mam jasną wizję tego, co robić, ale czasami trudno to zrealizować, więc to



FOT. JAKUB PIKULIK

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów

nie był główny problem - powiedziała po występach w Stuttgarcie Iga.

Cisza w sprawie Abramowicz

Świątek podkreśliła również poprawę w zakresie przejrzystości i skuteczności gry z głębi kortu, co w poprzednich turniejach nie było jej mocną stroną. - Myślę, że gra z głębi kortu miała sens. Czułam, że wiem, co robię, co nie zawsze było prawdą w poprzednich meczach. Biorąc pod uwagę szybkość, całkiem dobrze odbierałam też jej pierwszy serwis, więc to są plusy - dodała.

Na razie nie wiadomo, czy w Madrycie w boksie Świątek pojawi się jej psycholożka Daria Abramowicz, której zabrakło w Stuttgarcie. - Nie udzielamy informacji odnośnie obecności członków sztabu Igi w poszczególnych turniejach - przekazała w rozmowie dla serwisów Polska Press, Sportowy24 oraz i.pl Daria Sulgostowska, PR menedżerka Świątek.

Linette zmagania w Madrycie rozpocznie we wtorek od meczu z Amerykanką Robin Montgomery. Natomiast Fręch w pierwszym pojedynku zmierzy się z Czeszką Kateriną Siniąkovą.

Ranking WTA. Czwarta lokata obroniona

Warto dodać, że Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Roiga może zagrać w półfinale.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów. Nadal z dużą przewagą prowadzi Białorusinka Sabalenka, przed Kazaszką Jeleną Rybakiną. Fręch awansowała z 39. na 38. lokatę, a Linette spadła z 56. na 57. miejsce. Na najwyższą w karierze 118. pozycję awansowała Maja Chwalińska, która w niedzielę wygrała turniej WTA 125 w portugalskim Oeiras.

Hurkacz utrzymał pozycję, spadek Majchrzaka

W światowym rankingu tenisistów Hubert Hurkacz utrzymał 63. miejsce. Wrocławianin w minionym tygodniu odpoczywał po niezłym w jego wykonaniu turnieju ATP 1000 w Monte Carlo. Kamil Majchrzak, który w minionym tygodniu nie grał z powodu kontuzji kolana, osunął się z 72. na 74. miejsce. Liderem pozostaje Włoch Jannik Sinner, który wyprzedza Carlosa Alcaraza.

Majchrzak wycofał się z występu w turnieju w Madrycie, powodem jest rehabilitacja kontuzjowanego kolana. W zawodach wystąpi natomiast Hurkacz. ©

Szef PKOl wprost i bez oporów: - ABW i państwo polskie nie funkcjonują

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORT. - Na dzisiaj Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i państwo polskie nie funkcjonują - poinformował na briefingu prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosław Piesiewicz.

- W październiku ubiegłego roku składaliśmy pisma do ABW i informowaliśmy o potrzebie rozszerzenia portfolio sponsorzy PKOl - kontynuował Piesiewicz. - Do dzisiaj nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Skoro nasze służby mają wiedzę o kontaktach giełdy Zondacrypto z mafią rosyjską, dlaczego nas o tym nie poinformowali.

W miniony piątek śląska prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie giełdy. Śledztwo powierzono do przeprowadzenia funkcjonariuszom Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości z Wrocławia.

- Mimo zgłaszanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu giełdy kryptowalut Zonda-

crypto, nie ma podstaw do zerwania umowy sponsorskiej z Polskim Komitetem Olimpijskim - stwierdził Radosław Piesiewicz.

Szef naszego ruchu olimpijskiego argumentował, że w chwili podpisania umowy w 2025 roku PKOl nie miał świadomości o problemach związanych z Zondacrypto.

- Dopóki nasz sponsor wiąże się z warunków umowy, to jesteśmy zobligowani do dalszej współpracy - powiedział Piesiewicz.

Kolejnego przelewu od tego sponsora PKOl spodziewa się pod koniec kwietnia.

Giełda kryptowalut jest sponsorem generalnym PKOl od października ubiegłego roku. Z tego tytułu ufundowała m.in. nagrody w tokenach dla polskich sportowców za wyniki osiągnięte na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich 2026.

Piesiewicz bronił się, że wszelkie zobowiązania wobec olimpijczyków ze strony PKOl zostały wypełnione, a obiecane nagrody złotówkowe - wypłacone. ©



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Radosław Piesiewicz zabrał głos ws. Zondacrypto. - Do dziś nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, a słyszymy o powiązaniach firmy z rosyjską mafią - stwierdził

Koniec Lewandowskiego w Barcelonie? Tournée agenta po klubach

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wygląda na to, że nieuchronnie zbliża się koniec występów Roberta Lewandowskiego w Barcelonie. Polakowi kończy się kontrakt, a propozycja nowego, którą otrzymał, sprawia, że coraz częściej myśli o odejściu do innego zespołu.

Agent kapitana Białe-Czerwonych, Pini Zahavi, niedługo ma przylecieć do Barcelony, aby podjąć ostatnią - jak informuje

„Mundo Deportivo” - próbę wypracowania kompromisu. Równolegle zapowiada jednak, że w planach ma tournée po klubach, które chcą zaoferować Polakowi lepsze warunki.

Chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę

Hiszpańskie media podały, że agent Lewandowskiego ma na dniach zjawić się w Barcelonie, aby porozmawiać z władzami klubu o propozycji nowej umowy dla kapitana reprezentacji Polski. Lewandowski miał już co prawda

odrzuć ofertę nowego kontraktu, z racji drastycznej obniżki zarobków i straty miejsca w wyjściowej jedenastce, ale Zahavi chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę.

W myśl złożonej obozowi piłkarza oferty, Lewandowski z racji wieku miałby zarabiać o połowę mniej niż obecnie i na te warunki nie chciał się zgodzić. W programie „Fanzone” Robert wyjaśnił, że chce w spokoju przemyśleć, co zrobić latem i że nie zamierza prędko podejmować decyzji. Uciął też spekulacje, co do potencjal-

nych transferów, przed zakończeniem sezonu. Chciałby skupić się na ostatnich meczach obecnych rozgrywek, na zdobywaniu kolejnych bramek i wywalczeniu mistrzostwa Hiszpanii.

Zahavi ruszył do działania

Działacze zamierzają natomiast Zahavi. Agent ma umówione spotkania w Barcelonie na początku maja, gdzie zamierza przedyskutować kwestię zarobków RL9 z prezydentem Joanem Laportą i Deco.

Do dyskusji jest także rola Polaka w zespole, która miałyby się wyraźnie zmienić: Robert nie byłby już niekwestionowaną podstawową „9”. Ten scenariusz wynika także z planów Katalończyków, którzy zamierzają latem sprowadzić napastnika najwyższej klasy. Lewandowski przestałby być głównym punktem ofensywy i musiałby pogodzić się ze spadkiem w klubowej hierarchii - poinformował „Mundo Deportivo”.

Jak się okazuje, Zahavi poza wizytą w stolicy Katalonii, za-

mierza - także jeszcze w maju - odbyć tournée po innych klubach, reprezentując Lewandowskiego. Agent ma zaplanowane mityngi z przedstawicielami Juventusu i Milanu. Właśnie te legendarne włoskie kluby, chciałyby widzieć u siebie doświadzonego strzelca. Juventus chce Lewandowskim zastąpić Arkadiusza Milika, który znowu doznał kontuzji i już nie zagra w barwach „Starej Damy”. Menedżer Roberta ma rozmawiać też z władzami Atletico Madryt, Chicago Fire, Fenerbahce i... Liverpoolu. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

ŻUŻEL

Zespoły z elity rozegrały w niedzielę tylko jedno spotkanie
W niedzielnym meczu 2. kolejki PGE Ekstraligi Pres Grupa Deweloperska Toruń po bardzo zaciętym pojedynku pokonała Fogo Unię Leszno 46:44. Spotkanie Stelmet Falubaz Zielona Góra - Bayer-system GKM Grudziądz zostało przełożone z powodu spodziewanych opadów deszczu na najbliższy czwartek (23 kwietnia) na godz. 19.30. Aktualna tabela:

1. Lublin	2	4	+60
2. Wrocław	2	4	+40
3. Leszno	2	2	+26
4. Toruń	2	2	-20
5. Grudziądz	1	1	0
6. Gorzów	2	1	-2
7. Zielona Góra	1	0	-38
8. Częstochowa	2	0	-66

PIŁKA RĘCZNA

Dwa zwycięstwa i jedna porażka Lubuszan w I lidze

Zespoły grupy B I ligi mężczyzn rozegrały 23. serię spotkań. Wyniki Lubuszan: Zaw Szwiebodzin - UKS Spartakus Buk 34:29, Olimp AZS U Zielona Góra - MKS Real-Astromal Leszno 27:29, UKS Trójka Nowa Sól - SKS Orlik Brzeg 33:20. W tabeli Zaw jest 4. - 44 pkt. (bramki 734:684), Olimp AZS UZ 5. - 40 pkt. (764:692), a UKS Trójka 7. - 35 pkt. (660:644).

KOSZYKÓWKA

Juniorzy SKM Zastalu Zielona Góra są już w finale MP U-17
Koszykarze REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra awansowali do finałowych zawodów mistrzostw Polski juniorów U-17. W półfinałowym

turnieju, którego byli gospodarzami, wygrali wszystkie trzy swoje spotkania: z Energa Treflem ILO Sopot 96:79, z UKS Probasketem OSiR Mińsk Mazowiecki 75:58 i z WKK Wrocław 85:76. Zielonogórzanie zajęli oczywiście pierwsze miejsce.

KOSZYKÓWKA

Tymon Stefanowicz wybrany MVP Marcina Gortat Camp!
Gorzowianin Tymon Stefanowicz został uznany MVP Marcina Gortat Camp w Sosnowcu i w nagrodę poleci na mecz NBA do USA! Tymon reprezentuje SP-13 w rozgrywkach szkolnych (ostatnio uzyskał awans do wojewódzkiego finału Orlen Orlik Basket Cup by Jeremy Sochan i wraz z drużyną pozostaje w grze o ogólnopolski finał w Ergo Arenie w Gdańsku), a na co dzień trenuje w Klubie Koszykówki Kangoo Basket. Jego trenerem i nauczycielem wychowania fizycznego jest Marek Mańkowski.

PIŁKA NOŻNA

Cztery porażki młodzieżowych drużyn lubuskich

Lubuskie zespoły przegrały kolejne mecze w Centralnej Lidze Juniorów U-17. Miedź Legnica pokonała u siebie Lechię Zielona Góra 4:0, a w Gorzowie lepszy od Stilonu (3:9) okazał się Raków Częstochowa. W kategorii U-15, gdzie rywalizują dwie zielonogórskie ekipy, też nie było powodów do radości. Lechia przegrała 1:2 z Zagłębiem w Lubinie, a TS Przylep 0:5 z Górnikiem w Zabrze. (rg, cekon)

PIŁKA WODNA

Waterpoliści In-In Tanie Ubezpieczenia Alfy Gorzów wygrali w ekstraklasie wyjazdowe spotkanie z Job Center Mega-Invest WTS Polonią Bytom 18:10 (4:1, 6:2, 6:3, 2:4). Dzięki temu zwycięstwu zostali samodzielnymi liderami w tabeli z dorobkiem 31 pkt. i bramkowym bilansem 209:128. Druga w klasyfikacji Nekera AZS Uniwersytet Warszawski (28 pkt.) i trzeci bytomianie (27 pkt.) rozegrali jednak o jeden mecz mniej.



FOT. ROBERT GORBAAT

KOSZYKÓWKA

W czwartym finałowym meczu Orlen Basket Ligi Kobiet Enea AZS Politechnika Poznań przegrała z Lotto AZS UMCS Lublin 77:82. Lublinianki wygrały decydującą serię 3:1 i zdobyły tytuł mistrzyni Polski.

Świebodzin i Żagań górą w meczach o sześć punktów

Paweł Górski

pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. W weekendowej serii spotkań lubuskiej IV ligi doszło do dwóch ważnych pojedynków w kontekście walki o utrzymanie. Spotkania o tzw. sześć punktów padły łupem Pogoni Świebodzin i Czarnych Żagań. Na górze tabeli niespodzianką był remis Polonii Słubice.

Odra gromi w hicie kolejki

W Mostkach spotkały się dwie drużyny z czołówki tabeli - mająca tej wiosny swoje problemy Zorza Port 2000 oraz liderująca Odra Bytom Odrzański. Z początku mecz był dość wyrównany, ale i tak ze wskazaniem na gości, którzy od 27 min prowadzili po gołu Kacpra Koppenhagena. Wynik 1:0 dla Bytomian utrzymał się przez ponad pół godziny. W 60 min Mykita Łoboda podwyższył na 2:0 po dograniu z rzutu wolnego i ta sytuacja pociągnęła za sobą kolejne błyskawiczne trafienia dla Odry. Do siatki gospodarzy trafili jeszcze Karol Fryzowicz oraz dwukrotnie Krzysztof Drzazga, przez co w 71 min było już 5:0, co de facto „zamknęło” mecz.

Polonia z małym potknięciem

Odra pozostaje liderem tabeli, ściga ją drugi Stilon Gorzów. Podopieczni trenera Ma-



FOT. FACEBOOK/KP PIAST IŁOWA-OFFICJALNA STRONA

Uzasadniona radość w szatni Piasta Iłowa. Piłkarze mają powody do dumy po tym, jak pokonali Różę Różanki 6:1

teusza Konefała pewnie pokonali na wyjeździe ostatnią Stal Sulęcina 3:0. W pierwszej połowie wynik otworzył Olivier Siwosz, a po przerwie po jednym trafieniu dołożyli Mateusz Walczak i Emil Drozdowicz.

Potknięcie zaliczyła natomiast trzecia Grupa Chmiel Polonia Słubice, która w derbach powiatu zremisowała na wyjeździe z Ilanką Rzepin 1:1. Obydwa gole padły w odstępie zaledwie kilkudziesięciu sekund - w 56 min Adrian Nowiński dał gospodarzom prowadzenie, które już po chwili bramką wyrównującą odebrał Olivier Begier.

Czarni za sześć z Łucznikiem

W ważnym w kontekście walki o utrzymanie spotkaniu dwóch zespołów ze strefy spadkowej Czarni Żagań pokonali na własnym boisku Łucznika Strzelce Krajeńskie 2:1. Na gole kibice musieli czekać aż do drugiej połowy i co ciekawe, jako pierwsi strzelili grający w osłabieniu goście. Od 60 min musieli radzić sobie w dziesiątkę po drugiej żółtej kartce dla Kamila Młynarza, ale i tak niedługo później objęli prowadzenie za sprawą gola Mateusza Biegańskiego. Odpowiedź

gospodarzy była błyskawiczna, bo już po trzech minutach wyrównał Jakub Guder. Czarni poszli za ciosem i w doliczonym czasie gry bramkę na wagę trzech (a nawet przysłowiowych sześciu) punktów zdobył Artur Bruzdewicz.

Dzięki zwycięstwu ekipa z Żagania wyprzedziła się z przedostatniej lokaty w tabeli, wyprzedzając właśnie Łucznika. Aktualnie podopieczni trenera Witalija Seredy mają w dorobku 15 punktów, czyli tyle samo co znajdujący się na pierwszej bezpiecznej obecnie pozycji Dozamet Nowa Sól.

Pogoń za sześć z Dozametem

A skoro już mowa o nowosolskiej drużynie, to ona również rozegrała w tej kolejce bardzo ważny mecz z sąsiadującą Pogonią Świebodzin. To także był pojedynek dwóch drużyn walczących o utrzymanie, ale plasujących się nieznacznie nad „kreską”. Lepsza okazała się ekipa ze Świebodzina, która zwyciężyła 2:1. Już w pierwszej minucie podopieczni trenera Macieja Mikołajewskiego objęli prowadzenie po golem Nikodema Rafalika. Nieco ponad godzinę później Tomasz Tymura podwyższył z rzutu karnego. Nowosolanie gonili, zdołali zdobyć trafienie kontaktowe w 88 min, ale koniec końców ważne trzy punkty zostały na stadionie Pogoni. ©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darzyńkiewicz



Częstochowa, Gorzów i Toruń. Te ośrodki też mają za sobą ten pierwszy raz. Najbardziej bolało pod Jasną Górą. Goście nie mieli litości dla słabiutkiego Włókniarza. Stal Gorzów, która najprawdopodobniej przed sezonem porażkę z wro-

clawianami miała wkalkulowaną, po wizycie ekipy Piotra Protasiewicza ma czego żałować. Punkt przywieziony z Grudziądza nie był dziełem przypadku i pokonanie Sparty było w zasięgu gorzowian. Zabrakło niewiele, a właściwie to zabrakło Oskara Palucha. Stal jest

WAGA BEZPIECZEŃSTWA

fajna, Stal jest mocna i nieobliczalna. Weryfikację na tle beniaminka z Leszna przeszli mistrzowie Polski. Na Motoarenie było gorąco i emocjonująco. Gospodarze tej wiosny dojrzewają powoli, ale nawet będąc nie w pełni rozkwitu, na Unię to wystarczało. Lesznanie byli blisko sprawienia sensacji. Wysłali jasny sygnał, że wszyscy muszą się z nimi liczyć. Postraszyć torunian w ich domu, to trzeba umieć. Unia „umie w delegację”, a że ma kim, już od pewnego czasu wiemy. Wiemy też, że jak

pech to i w drewnianym kościele cegła na głowę spaść może. Tak mogą czuć się w Zielonej Górze. Kontuzja goni kontuzję. Atmosfera zgęstniała, a sezonową inicjację przesunął deszcz. Może to i dobrze. Czas goi rany, a jest kogo i co leczyć. Wszyscy są zgodni, że to nie tak miało być. Jak będzie i to nie tylko w czwartek, zależy od wszystkich razem, ale i każdego z osobna.

Głośno o Falubazie, a swoje pięć minut ma także Robert Lambert. Znany ze startowych prowokacji Brytyjczyk pomógł

toruńskiej drużynie wygrać mecz wpuszczając w taśmę Benona Cooka. Dobry jest w te klocki. Niby wszyscy wiedzą, ale i tak się nabierają. Skauting w żużlu potrzebny od zaraz. Od zaraz żużel powinien wprowadzić kamizelki z poduszką powietrzną. Ta używana i zaprezentowana przez Lamberta otworzyła oczy wielu ludziom na bezpieczeństwo. Zawodnicy mają narzędzia, ale niewiele z nich korzysta. Problemem waga. O tę dbają zawodnicy, a liczy się każdy kilogram. Bezpieczeństwo to dodat-

kowy ciężar. Waga straci znaczenie, jeśli kamizelka tak, jak kask stanie się na żużlu obowiązkiem. Tu nie ma co czekać, tu trzeba działać. Dodatkowo żużel mógłby zyskać marketingowo, bo wpisze się w promocję bezpieczeństwa wśród zwykłych motocyklistów. Wreszcie dyscyplina mogłaby coś sprzedać. Zaproponować produkt, którego używają najlepsi na świecie, z Bartoszem Zmarzlikem na czele. Czysty biznes z przesłaniem dla tysięcy użytkowników jednośladów. ©